

Czy Xi Jinping to nowy Mao?

23 października 2015

Czy słusznie uważa się Xi Jinpinga, od dwóch lat prezydenta Chińskiej Republiki Ludowej (ChRL), za nowego czerwonego księcia, godnego spadkobiercę Mao Zedonga? Sugerują to niektórzy komentatorzy europejscy i amerykańscy w związku ze zmianą stylu po objęciu przez niego władzy w marcu 2013 r.: eksponowanie swojej osoby, bardziej bezpośredni i dostępniejszy ton, swobodniejsze i prostsze maniery. Dużo mówi się o nowym kulcie jednostki, który, jak się zdaje, zaczyna otaczać postać Xi Dada, Wujka (czy Tatę) Xi [1].

Analityków zagranicznych nie stresuje odłożenie do lamusa zwyczajowego żargonu i surowości obyczajów tradycyjnie obowiązujących w kolegiałnym kierownictwie Komunistycznej Partii Chin (KPCh) i promowanie wolnej od kompleksów, jednolitej inkarnacji władzy partyjnej w osobie prezydenta. Zastanawia ich coś innego: mediatyzacja jego osoby. Według China Media Project, krytycznego obserwatorium mediów chińskich na Uniwersytecie Hongkońskim, w ciągu dwóch pierwszych lat swoich rządów jego nazwisko pojawiało się dwukrotnie częściej niż nazwisko jego poprzednika Hu Jintao również w ciągu dwóch pierwszych lat w głównym, 8-stronicowym dziale centralnego organu partyjnego Renmin Ribao, (Dziennika Ludowego) [2]. Pieczołowicie przygotowane inscenizacje z Xi w roli głównej – grającego w piłkę nożną, strzelającego z karabinu, osobiście trzymającego parasol czy odwiedzającego restaurację, w której spożywa się nadziewane bułeczki, a zwłaszcza pozdrawiającego tłumy adoratorów – wskazują, że ten syn Xi Zhongxun, komunistycznego bohatera rewolucji chińskiej, prześladowanego za rządów Mao, nie stroni od mobilizacji mas w stylu Mao.

Co więcej od kilku miesięcy w mediach pojawiają się pod wielkimi tytułami gromkie potępienia infiltracji „wartości zachodnich”, zwłaszcza odkąd minister edukacji Yuan Guiren

napiętnował importowane podręczniki, w których promuje się wielopartyjność i dyskredytuje socjalizm. Minister oświadczył wówczas, że „za wszelką cenę należy zapobiec rozsiewaniu wartości zachodnich w szkołach” [3]. Do tego dochodzą ataki na pewne firmy amerykańskie (w tym Cisco, Apple, Microsoft, Google i Intel), oskarżane o to, że są „forpocztą rządu amerykańskiego” [4]. Obecny prezydent chiński, podobnie jak jego poprzednicy i liczni intelektualiści chińscy, uważa że szybka i bezwarunkowa demokratyzacja kraju mogłaby być katastrofalna [5] oraz daje wyraz esencjalistycznej wizji Chin, których dzieje rzekomo świadczą o tym, że demokratyczna wielopartyjność jest im obca. W przemówieniu wygłoszonym w Kolegium Europejskim w Brugii (Belgia) Xi wyjaśnił: „Chiny doświadczyły już wielu systemów politycznych, żaden z nich się nie sprawdził i systemy te mogłyby mieć katastrofalne skutki, gdyby ponownie je wprowadzono” [6].

Niepokoí również ostentacja, z jaką Xi sprawuje kontrolę nad sprawami wojskowymi, podobnie jak fakt, że plasuje on bliskie mu osoby na kluczowe stanowiska w sektorze obronności i bez ogródek wypowiada się agresywnie pod adresem świata zewnętrznego. Świadczą o tym jego poczynania na Morzu Południowochińskim i wysuwane w związku z nimi postulaty, co kontrastuje z ostrożnością przywódców chińskich od czasu objęcia władzy przez Deng Xiaopinga, który starał się nie zwracać na siebie uwagi i nigdy nie pozował na przywódcę.

PRZEBUDZENIE LWA

W ub. roku, podczas wizyty we Francji, Xi wyraźnie zapowiedział, że Chiny będą realizowały ambicje wielkomocarstwowe, nawiązując do proroctwa Napoleona: „Chiny to uśpiony lew, na którego widok zadrży świat, kiedy on się obudzi. Ech, chiński lew już się obudził, ale jest on pokojowo usposobiony, sympatyczny i cywilizowany”, powiedział wówczas precyzując, że jego intencją jest „sprawić, aby głos Chin było słychać i zaszczepić normom międzynarodowym więcej chińskich elementów” [7].

Prostota, nacisk na silne przywództwo i kult jednostki przypominają epokę maoistowską. Co więcej, podobnie jak w swoim czasie czynił Mao, Xi ma o wszystkim wyrobione zdanie – nawet w sprawach odległych od polityki, takich jak religia, edukacja, sen czy rzekoma nadmierna zmysłowość społeczeństwa. W grudniu ub.r. duże wrażenie zrobiło napiętnowanie przezeń wulgarności świata artystycznego. Zaproponował wtedy, aby artystów „posyłać [na wieś], gdzie co roku będą żyć w kontakcie z masami” i „nabierać prawidłowych poglądów w sprawach sztuki” [8], tak, aby następnie lepiej służyć wartościom socjalistycznym. Przypominało to czasy Rewolucji Kulturalnej i wysyłki wykształconej młodzieży na wieś.

W swojej polityce prezydent nie waha się sięgać po slogany i aforyzmy do Czerwonej książeczki z myślami Mao, co kilka lat temu jego pokonany rywal Bo Xilai również czynił z wielkim powodzeniem jako sekretarz komitetu miejskiego partii w Czongqing (obecnie Bo Xilai, skompromitowany sprawą zabójstwa brytyjskiego biznesmena, którego dokonano na zlecenie jego żony, i wydalony z partii, odbywa karę dożywotniego pozbawienia wolności). Xi lansuje drogą Mao „linię masową” – zasadę ludowego uczestnictwa, zgodnie z którą komunistyczne kadry mają wsłuchiwać się w rozproszone wśród ludu słuszne idee, dopracowywać je i krystalizować, a następnie upowszechniać i realizować. Jego przewodnia kampania, skupiona na walce z korupcją, ma na celu „zabicie tygrysów i rozdeptanie much”, tzn. skorumpowanych kadr zarówno na najwyższych szczeblach, jak i na niższych stanowiskach. Przed sądem stanęło ponad 200 tys. funkcjonariuszy. W czerwcu br. na karę dożywotniego pozbawienia wolności skazano Zhou Yongkanga, byłego członka Biura Politycznego i Sekretariatu KC KPCh oraz (w latach 2003-2007) ministra bezpieczeństwa publicznego. Od czasu procesu Bandy Czworoga (wyroki zapadły w 1981 r.), w tym Jiang Qing, wdowy po Mao, nie zdarzyło się, aby dygnitarz tej rangi co Zhou zasiadł na ławie oskarżonych. Nikt, nawet „książęta” chińskiej biurokracji komunistycznej czy dzieci najwyższych przywódców partyjnych, nie może czuć się dziś

bezpiecznie. Różne kary wymierzono również 400 tys. innych funkcjonariuszy.

XI PRZYKRĘCA ŚRUBĘ

Jednocześnie nasilają się represje. W zeszłym roku aresztowano ok. tysiąc osób ze „społeczeństwa obywatelskiego” (adwokatów, feministek, działaczy społecznych...); czegoś takiego nie widziano w Chinach od wydarzeń na placu Tienanmen w 1989 r. [9]. W ostatnich miesiącach znacznemu pogorszeniu uległ dostęp do Internetu: połączenia z Google i Gmail są teraz bardziej ograniczone niż kiedykolwiek, do czego dochodzi blokada VPN (Wirtualnej Sieci Prywatnej) – głównego koła ratunkowego dla tych internautów chińskich, którzy mają potrzebę swobodnego dostępu do całej World Wide Web (sieci społecznościowych, wielkich mediów, czasopism naukowych itd.). Wyraźnie zaostrza się cenzura godząca w internautów, dziennikarzy, artystów, uczonych, intelektualistów.

Wypracowana przez Deng Xiaopinga zasada kolegiałnego kierownictwa stoi pod znakiem zapytania. Deng wprowadził w Biurze Politycznym podział pracy, sprzyjający konkurencji między frakcjami partyjnymi i tworzeniu koalicji, aby uniknąć pojawienia się nowego „mocnego człowieka”. Xi skupił natomiast w swoich rękach funkcje sekretarza generalnego partii, prezydenta republiki, przewodniczącego Centralnej Komisji Wojskowej KC KPCh (organu partyjnego) i Centralnej Komisji Wojskowej ChRL (organu państwowego), jak również jest kierownikiem organów bezpieczeństwa narodowego i cyberbezpieczeństwa. Bezspornie prezentuje się jako najbardziej autorytarny przywódca Chin po Mao.

O ile nie brak powoływania się na Wielkiego Sternika, o tyle ważne jest, aby zdać sobie sprawę z tego, jakie elementy maoizmu zdecydowanie nie wchodzi w grę. W polityce Xi nie ma ani śladu wykorzystywania chłopstwa jako bazy politycznej, izolacjonizmu, negowania instytucji międzynarodowych i własności prywatnej ani poparcia dla zbrojnych rewolucji w

innych krajach, obrazoburstwa czy odrzucania tradycji chińskich, w tym myśli konfucjańskiej. Kiedy Xi powołuje się na Mao, chodzi mu o uzyskanie popularności i rewitalizację prawowitości moralnej KPCh – o wykorzystanie aury otaczającej do dziś historycznego przywódcę w oczach wielu Chińczyków. O ile bowiem w zachodnim imaginariusium politycznym często kojarzy się Mao z klęską głodową, katastrofalną polityką gospodarczą, prześladowaniami i niszczycielskim woluntaryzmem ideologicznym, o tyle w Chinach kojarzy się on głównie z poczuciem godności narodowej, prawością, równością społeczną, równouprawnieniem kobiet i rozwojem przemysłowym. Z sondażu, przeprowadzonego w grudniu 2013 r. – co prawda na zamówienie bliskiego partii rządzącej dziennika Global Times – wynika, że 85% badanych Chińczyków uważa, iż sukcesy Mao przeważają nad jego błędami i porażkami.

MAŁA CZERWONA APLIKACJA

Poza „mocnego człowieka”, którą przyjmuje obecny prezydent Chin, staje się zrozumiała w kontekście głębokiego kryzysu, który przeżywa chińska ekipa kierownicza, i imperatywu modernizacji Chin. Xi stara się prezentować jako zbawca narodu chińskiego, co jest odpowiedzią na postulat mocno formułowany od początku lat 90. przez takich neokonserwatystów jak historyk Xiao Gongqin [10]. Mobilizując w celu uwiedzenia społeczeństwa wypracowane w Europie i Stanach Zjednoczonych techniki komunikacji, które polegają na personalizacji władzy i promowaniu charyzmy (w znacznie większym stopniu niż na kulcie jednostki na wzór radziecki), występuje on jako potężny i rezolutny mąż opatrnościowy, zdolny uzdrowić KPCh w chwili, gdy część społeczeństwa coraz bardziej oburza się na skalę nierówności społecznych i przepych, w którym żyją kadry partyjne i ich najbliżsi. Świadczy o tym 150 tys. rejestrowanych co roku protestów, podobnie jak świadczą o tym debaty prowadzone w chińskiej sieci internetowej. Niczym mnich z klasztoru Szaolin, Xi przybywa na ratunek republiki ludowej i partii komunistycznej zagrożonych korupcją, ale również

zanieczyszczeniem środowiska, zagrożeniem terrorystycznym, niestabilnością w Tybecie, Xinjiangu i Hongkongu, spowolnieniem wzrostu gospodarczego itd. Popisując się hartem ducha, który cechował Mao, stwarza wrażenie, że przeprowadzi Chiny przez morze trudności. Kładzie nacisk na to, że przeżywają one niezwykle poważny kryzys. „Zadanie, które przypada w udziale naszej partii w dziedzinie reformy, rozwoju i stabilności kraju jest trudniejsze niż kiedykolwiek, a konflikty, niebezpieczeństwa i wyzwania są tak liczne jak nigdy”, oświadczył on w październiku ub.r. na posiedzeniu Biura Politycznego.

Aby sprostać tej nadzwyczajnej sytuacji, Xi sięga po niektóre elementy maoistowskiego repertuaru, afirmując się zarazem jako nowoczesny przywódca. W Internecie umieszczono „małą czerwoną aplikację” do smartfonów – nowoczesną wersję Czerwonej książeczki – z przemówieniami i pismami Xi [11]. Jej recepcja pozwala pośrednio ocenić popularność Xi w społeczeństwie. O ile niektórzy widzą w niej cień nowej Rewolucji Kulturalnej, o tyle aplikacja jest notowana przez swoich użytkowników na 3,5 (w skali do 5) i figuruje wśród pierwszych 5 aplikacji edukacyjnych pobieranych w Internecie. Jest to tym bardziej znamienne, że połowa mieszkańców Chin używa smartfonów. Ten dość fantazyjny wskaźnik potwierdzają wyniki ankiety przeprowadzonej przez Pew Research Center: 92% zapytanych Chińczyków zadeklarowało w 2014 r., że ma zaufanie do swojego prezydenta – 10% więcej niż do jego poprzednika Hu Jintao.

Oczywiście, do wyników tego sondażu należy odnosić się ostrożnie. Pokazują one jednak przepaść dzielącą sposób, w jaki Chińczycy oceniają swoich przywódców, od tego, jak oceniają ich obserwatorzy zagraniczni. Tym, co wyraźnie przysparza Xi popularności w rozmaitych środowiskach społecznych, są wysiłki na rzecz zapewnienia Chinom kluczowej pozycji na arenie międzynarodowej (co bardzo podoba się dużej części młodzieży) oraz jego robiąca kolosalne wrażenie walka z korupcją, która kasuje wizerunek nietykalności otaczający do

niedawna kadry partyjne i sprawia, że przywódcy stają się bliżsi zwykłym obywatelom. Nie ulega wątpliwości, że klasy średnie i wyższe są wrażliwsze na jego wolę kontynuowania i pogłębiania reformy gospodarczej, tylko że wiele zależy od tego, czy na przeszkodzie nie stanie zbyt niski wzrost gospodarczy [12].

Rzecz bowiem w tym, że obecny sekretarz generalny KPCh absolutnie nie kwestionuje czegoś tak radykalnie antytymaoistowskiego, jak przyjmowanie do partii przedsiębiorców kapitalistycznych, co w teorii „trzech reprezentacji” sformalizował za swojego przywództwa (1989-2003) Jiang Zemin [13]. Teraz jednak chodzi mu o to, aby promować swoją własną myśl, a nie pomysły poprzedników, i wycisnąć na Chinach piętno nowych haseł, takich jak „chińskie marzenie” i „cztery cele globalne”. Te ostatnie oznaczają budowę umiarkowanego zamożnego społeczeństwa, pogłębienie reformy, państwo prawa i dyscyplinę partyjną.

Poprzeczkę należy zatem podnieść nad głowy Jiang Zemina i Hu Jintao, na poziom przywództwa tej miary, jaką ucieleśniali Mao i Deng. Zapowiedziana w 2013 r. pod wielkimi nagłówkami rewizja polityki jednego dziecka (teraz drugie dziecko można mieć tylko wtedy, gdy jeden z małżonków lub oboje są jedynakami) i likwidacja obozów reedukacji przez pracę okazały się mniej radykalne niż oczekiwano. W każdym razie należy wystrzegać się uogólnień, ponieważ podejmowane przez Xi reformy oznaczają większe otwarcie gospodarki i społeczeństwa na rynek i konkurencję, a nie nawrót do czegokolwiek, co mogłoby przypominać maoistowską gospodarkę planową.

Autorstwo: Émilie Frenkiel

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

O AUTORCE

Émilie Frenkiel – sinolog, wykłada na Uniwersytecie Paris Est

Créteil, autorka Parler politique en Chine: les intellectuels chinois pour ou contre la démocratie (2014).

PRZYPISY

[1] T. Phillips, „Xi Jinping: The Growing Cult of China’s Big Daddy Xi”, „The Telegraph”, 8 października 2014 r.

[2] A. Jacobs, Ch. Buckley, „Move Over Mao: Beloved Papa Xi Awes China”, „The New York Time”, 7 marca 2015 r.

[3] S. Falletti, „Tour de vis marxiste en Chine”, „Le Point”, 30 stycznia 2015 r.

[4] Oskarżenia te znalazły się na okładce wielkiego tygodnika ekonomicznego „Zhongguo Jingji Zhoukan”. Zob. C. Tejada, „Microsoft, the Guardian Warriors and China’s Cybersecurity Fears”, „Wall Street Journal’s Digits”, 29 lipca 2014 r.

[5] E. Frenkiel, „Parler politique en Chine: Les intellectuels chinois pour ou contre la démocratie”, Paryż, Presses Universitaires de France 2014.

[6] Y. Logghe, „Xi Jinping Says Multi-Party Doesn’t Work for China”, Reuters, 2 kwietnia 2014 r.

[7] Zob. Ph. Stevens, „Now China Starts to Make the Rules”, „Financial Times”, 28 maja 2015 r.

[8] S. Williams, „Mixed Reaction to China’s Plan to Send Artists to Countryside”, „Voice of America”, 12 grudnia 2014 r.

[9] Zob. „Silencing the Messenger: 2014 Annual Report on the Situation of Human Rights Defenders in China”, Chinese Human Rights Defenders, marzec 2015 r.

[10] Po represjach z czerwca 1989 r. ten profesor historii we Wschodniochińskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Szanghaju stał się jednym z teoretyków neokonserwatyzmu chińskiego.

[11] M. Bell, „Mao Had Little Red Book. Xi Jinping Has Little Red App”, Public Radio International, 9 kwietnia 2015 r.

[12] É. Frenkiel, „La Chine n'est pas (encore) en crise. Entretien avec Jean-François Huchet”, La Vie des idées, 28 sierpnia 2015 r.

[13] Zgodnie z tą teorią ogłoszoną przez Jiang Zemina w 2000-2001 r., KPCh reprezentuje „postępowe siły wytwórcze”, nowoczesną kulturę chińską i „podstawowe interesy większości społeczeństwa”.